

O konsolidacji uczelni

Poniższy tekst jest kontynuacją mojego wystąpienia na V Kongresie Polskich Towarzystw Naukowych w Świecie pt. *Inteligencja polska w świecie*. Jednym z postulatów, jaki zgłosiłem, mając na myśli poprawę wizerunku polskich uniwersytetów, była ich konsolidacja. Dla przykładu, ponad sto amerykańskich uczelni połączyło się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Celem było zawsze wzmocnienie takiego nowego uniwersytetu poprzez wzbogacenie oferty edukacyjnej, jakości i wachlarza badań, konsolidację podobnych programów oraz zmniejszenie kosztów operacyjnych, jako że administracja nieznacznie większa od tej obsługującej jedną uczelnię może obsługiwać 2-3-krotnie większą. Połączenia odbywały się najczęściej pomiędzy uczelniami działającymi na terenie dużych ośrodków miejskich ze znaczną liczbą uniwersytetów.

Jeśli spojrzymy na rankingi publicznych (państwowych) uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych, to zauważymy, że często im uniwersytet jest bardziej „wszechstronny”, w tym znaczeniu, że oferuje mnóstwo kierunków studiów, tym wyższa jest jego pozycja w rankingu. Przykładami są te najlepsze, a mianowicie: University of California Berkeley, University of California Los Angeles (UCLA), University of Virginia (UVA), University of Michigan Ann Arbor (Michigan), University of North Carolina (UNC) Chapel Hill, College of William and Mary, Georgia Institute of Technology (Georgia Tech) etc. („US News & World Report”, 2017). Na tych czterech pierwszych można studiować prawie wszystko, tzn. wszystkie kierunki humanistyczne, ścisłe, inżynierię, prawo, biznes, medycynę, architekturę, ale też i muzykę, i malarstwo. To się częściowo przekłada na ich wysokie miejsca w rankingu. Dlaczego? Jeśli spojrzymy tylko na cytowalność artykułów publikowanych w najlepszych czasopismach z danej dziedziny, to jest ona nawet setki razy wyższa dla artykułów z zakresu nauk biologicznych w porównaniu np. z artykułami z matematyki. Oczywiście w rankingach obok publikacji brane są pod uwagę badania mierzone w grantach, liczba doktorantów, liczba pracowników przypadających na studenta, etc. Indywidualny naukowiec jest jednak rozpoznawany na świecie głównie, jeżeli nie jedynie, poprzez swoje (cytowane) publikacje; nikt nie zwraca uwagi na to, ani nawet nie wie, jakie miał on/ona pieniądze na badania, choć pieniądze wpływają i na jakość badań, jakie może wykonywać, i na liczbę studentów i pracowników zatrudnionych w zespole.

Można sobie wyobrazić Berkeley, ale też i UCLA, i Michigan, jako uniwersytet „równoważny” wszystkim krakowskim uczelniom połączonym razem. Szczególnie interesująca wśród wymienionych jest Georgia Tech, która jako uczelnia techniczna jest notowana bardzo wysoko, zaraz po „wszechstronnych” uniwersytetach. Jest ona odpowiednikiem polskich politechnik; z krakowskiego podwórka AGH jest do niej trochę podobna w tym sensie, że jest również relatywnie (bo generalnie wszystkie polskie są oceniane nisko) dobrze notowana w międzynarodowych rankingach, choć oczywiście niżej niż „wszechstronne” Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Jagielloński.

Konkretnie zasugerowałem połączenia następujących uczelni: AGH z Politechniką Krakowską (PK), UJ z Uniwersytetem Rolniczym oraz ASP z Akademią Muzyczną. Poniżej, jako przykład, wskazuję na pozytywne połączenia AGH z PK. Ta pierwsza ma 16 wydziałów, zaś PK 7, z czego cztery są zupełnie inne od tych na AGH. Tak więc po połączeniu nowa

jednostka byłaby bardziej wszechstronna. Jako że pozostałe trzy wydziały PK, a mianowicie mechaniczny, inżynierii elektrycznej i komputerowej oraz fizyki, matematyki i informatyki, są bardzo zbliżone do tych na AGH, byłaby to okazja do wyeliminowania duplikacji nie tylko pomiędzy uczelniami, ale też wielu wewnętrznych; np. AGH ma aż cztery „informatyki”. Po połączeniu, ta nowa uczelnia miałaby około 50 tys. studentów, w przybliżeniu tyle, co Ohio State University, ale znacznie mniej niż Complutense Universidad w Madrycie z ponad 100 tys. studentów.

Konsolidacja może dojść do skutku tylko przy silnym poparciu i zaangażowaniu władz i pracowników uczelni oraz – co ważne – stworzeniu sprawnego zespołu administracyjnego wdrażającego wspomniany proces przed oficjalnym połączeniem i po nim, i kierowanego przez kogoś z dużymi uprawnieniami. Niemniej ważną jest prawną stroną takiego połączenia. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego musi po pierwsze coś takiego umożliwić, a potem zatwierdzić. Ostatnio zaproponowany przez Ministerstwo cel stworzenia uczelni badawczych (inaczej: elitarnych), których odpowiedniki istnieją w każdym stanie USA i na które dany stan wydaje więcej pieniędzy niż na inne działające w tym stanie uczelnie, jest mocnym argumentem za łączeniem uczelni. W szczególności powinny tym być zainteresowane uczelnie, które samodzielnie nie mają szans na stanie się badawczymi, ale byłoby to możliwe po połączeniu się z silniejszą. Wyobrażam sobie również scenariusz, gdzie dwie uczelnie, szczególnie w mniejszych ośrodkach akademickich, każda osobno praktycznie bez szans, po zjednoczeniu się w jedną byłaby uczelnią na tyle mocną, aby stać się badawczą. Przy podejmowaniu decyzji o nadawaniu uczelni statusu badawczej należałoby także uwzględnić sukcesy ich absolwentów zarówno w Polsce, jak i poza nią. Kraków mógłby zostać liderem w skali Polski, jeśli jako pierwszy wykorzystałby ten nowy mechanizm zaproponowany przez Ministerstwo.

Typowe kroki konsolidacyjne stosowane na uczelniach amerykańskich są następujące: rektorzy zaczynają proces, włączając w to pracowników i absolwentów, oraz powołują zespoły robocze; zespoły te oceniają koszty i korzyści połączenia, szacują, jak długo taki proces będzie trwał, oraz zajmują się stroną prawną połączenia. Następuje oficjalne połączenie, równoczesne z ogłoszeniem nowej struktury administracyjnej, w tym rektora i administratora; nowe władze powołują zespół do przygotowania strategii innowacyjnego rozwoju i transformacji uczelni na krótszy i dłuższy okres, np. na 5 i 10 lat. Warto wiedzieć, że proces łączenia, już po oficjalnej konsolidacji, może być dość długi, w przypadku gdy uczelnie mają znacznie różniące się od siebie kultury, jak np. w przypadku łączenia uniwersytetu z uczelnią medyczną. Wiem o tym z doświadczenia trzech uniwersytetów, z którymi jestem bądź byłem związany, a które połączyły się z uczelniami medycznymi. Można by tu skorzystać z doświadczenia UJ, kiedy łączył się ponownie z Akademią Medyczną.

Podsumowując, jestem przekonany, że dojdzie do konsolidacji niektórych krakowskich (i nie tylko) uczelni dla dobra nie tylko ich samych, ale co według mnie najważniejsze, ich studentów. Nie mam też wątpliwości, że urzeczywistnienie tego i innych poprzednio opisanych pomysłów zaowocowałoby poprawą jakości, wizerunku i rankingu polskich uniwersytetów.

KRZYSZTOF J. CIOS

Virginia Commonwealth University
Richmond, Virginia, USA